

Wyczański, Andrzej

"Histoire, science sociale; La durée, l'espace et l'homme à l'époque moderne", Pierre Chaunu, Paris 1974 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 69/1, 139-141

1978

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

pektywy Oświecenia i rozwoju myśli, a zwłaszcza nauki, w ostatnich stuleciach bliższe są nam wszelkie przejawy działalności intelektualnej, z których wywodzi się nasza współczesność. Jednakże przeciętnego myślącego zjadacza chleba należy oceniać miarą zasobu informacji i doznań, jaki został mu dany. W XVI/XVII stuleciu konsekwentny tok myślenia i wnioskowania nie zawsze musiał prowadzić człowieka w tym samym kierunku co dziś, choćby z racji szczuplejszego zasobu wiedzy. Nie tylko jednak dlatego; nie nauczony szufladkować, człowiek nie oddzielał sfery rozumowania świeckiego od sfery wierzeń i świata nadprzyrodzonego — jeśli dziś niejeden czyni to ze znaczną łatwością, czy znamionuje tym postęp? Zresztą, kto przekonał się o istnieniu żyrafy czy wielbłąda, czemu nie miał uwierzyć w jedno-rozca? Hill ma rację (nie ograniczoną tylko do omawianej epoki) gdy pisze, że „przeciwstawiać rozsądek entuzjazmowi stało się [za restauracji Stuartów] niemal politycznym sloganem”. W czasach, gdy — jak była mowa — zawiodło tyle ściśle zakreślonych planów i koncepcji politycznych, „dojrzały rozsądek” polityczny okazywał się ewidentnie zawodny.

Choć Rzeczypospolita jest w omawianej książce wzmiankowana wielokrotnie, sprawy polskie pozostają poza jej tematyką, podobnie zresztą jak szwedzkie czy rosyjskie, o ile te państwa nie wchodzą na arenę wielkich konfliktów europejskich. Polski recenzent skłonny bywa w takim przypadku ubolewać. Zapewne, *casus* Rzeczypospolitej rozszerzałby niezmiernie gamę rozbieżności, zarówno gdy mowa o strukturach społeczno-politycznych, planach meżów stanu, jak o racjonalizmie czy reformacji. Ale zamiast dopominać się o dopuszczenie na widownię historii, zwróćmy uwagę, jak z kolei w analogicznych pracach polskich mało uwagi poświęca się sprawom intelektualnym. W historiografii polskiej mają one być odrębną w szczupłym nurcie badań nad historią nauki i w związku z reformacją. Jest to konsekwencja dramatycznego zwrotu, jaki nastąpił u nas w XVII stuleciu, oddalając na długo Polskę od świata Rzeczypospolitej Nauk, niewidzialnych kolegów, prekursorów Oświecenia — tak przecież ściśle związanych ze swymi społeczeństwami.

Antoni Mączak

Pierre Chaunu, *Histoire, Science Sociale; La durée, l'espace et l'homme à l'époque moderne*, Paris 1974, SEDES, s. 437.

Pierre Chaunu, profesor w Paryżu i Caen, historyk gospodarki i kultury, państwa i zaludnienia, dziejów Europy nowożytnej i Ameryki, autor licznych monografii i syntez jest jedną z bardziej znanych i zarazem chyba bardziej dyskusyjnych postaci we współczesnej nauce historycznej we Francji. Jest przedstawicielem jej walorów i dynamiki rozwojowej jako entuzjasta nowoczesnej problematyki badawczej i metod ilościowych, jest też reprezentantem jej słabości w postaci kwiecistych wypowiedzi i pospiesznych, nie zawsze pogłębionych syntez. I chociażby ze względu na atrakcyjność i kontrowersyjność tej postaci i jej twórczości, warto zwrócić uwagę na wydaną w 1974 r. jego książkę pt. „Histoire, Science Sociale”, będącą jak gdyby kwintesencją jego idei, a niekiedy i jego słabości.

Historię pojmuje Chaunu jako jedną z nauk społecznych, rozpatrując jej podstawową problematykę w trzech kategoriach — trwania, przestrzeni i człowieka jako kategorii społecznej. Według autora historia jako nauka narodziła się w XVI stuleciu, a po zaniedbaniach XVII wieku, Oświecenie przyspieszyło jej rozwój, wiek XIX ją unaukowił, a wiek XX stworzył jej kształt jako nauki społecznej. Na ten kształt złożyły się kolejno — pojawienie się historii gospodarczej i w rezultacie kwantyfikacji, później ujęć globalnych, które zawdzięczamy głównie ekonomistom (Kuznets, Marczewski), a ostatni postęp przypisuje Chaunu zastosowaniu

komputera (od 1968 r.) i niepokojom współczesności, które skierowały zainteresowania historyków w stronę zagadnień życia i śmierci, miłości i ekspresji itd. Ten bardzo skrótowy i błyskotliwy obraz rozwoju nauki historycznej nie bardzo się jednak zgadza z tym, co wiemy o rzeczywistym rozwoju badań historycznych. Wystarczy wskazać, że chociażby łączenie przez Chaunu początków badania cen z kryzysem światowym 1930 r. stanowi arbitralne przesunięcie chronologiczne, a odcięcie zainteresowania historycznego problematyką społeczną od rozwoju i wpływu współczesnej socjologii, strukturalizmu, antropologii kulturalnej i semiotyki może wzbudzić wiele wątpliwości.

Dla Chaunu czasy nowożytne (pojmowane w ramach historii Europy) wyróżniają się pięcioma punktami zwrotnymi (*tournants*). Pierwszy, przedwstępny niejako punkt zwrotny w rozwoju to przemiany społeczne i kulturowe XIV wieku, drugi to zapanowanie nowożytności w XVI stuleciu, trzeci ma stanowić matematyzacja umysłowości w latach 1620—1650, czwarty to pojawienie się horyzontu oświeceniowego i to już w latach 1680—1720, wreszcie piąty i ostatni punkt zwrotny odpowiada momentowi przyspieszenia wzrostu od przełomu XVIII i XIX wieku. Ten przyspieszony wzrost miałby nastąpić w momencie „przebiecia” poziomu określonego przez Chaunu jako 40% ludności umiejącej czytać i pisać, 20—50% powierzchni kraju znajdującej się pod uprawą i uzyskania wydajności rolnictwa w ramach 10—15 kwintali z hektara. Rozpatrując te punkty zwrotne otrzymujemy obraz równie ponętny jak dyskusyjny, obraz w którym zresztą raz wyznacznikiem są fakty jednostkowe (np. nieliczni matematycy w początkach XVII w. we Francji, i równie nieliczni prekursorzy Oświecenia na przełomie XVII i XVIII wieku w Anglii), kiedy indziej masowe, jak przemiany społeczeństwa i kultury w XVI wieku i przebiecie poziomu produkcji i kultury pod koniec rozpatrywanego okresu.

Ten opisany rozwój nowożytnej Europy jest w oczach Chaunu wynikiem najpierw wypełnienia ludnościowego Europy (należy tu dodać zachodniej) w początkach XIV wieku, potem katastrofy demograficznej, którą zresztą uważa nie za czynnik niszczący jedynie, lecz zarazem za dynamizujący ocalałe, choć zdziesiątkowane społeczeństwo (nowe stosunki agrarne, lepsze wyżywienie), co właśnie prowadzi do nowożytności.

Wbrew wrażeniu jakie nasuwałyby kolejne publikacje Chaunu i chętnie stosowana przezeń komparatystyka, jest on gorącym entuzjastą Europy i jej wyższości cywilizacyjnej. Według niego jest to wyższość dawno utrwalona, co stara się udowodnić wskazując na rozprzestrzenienie się na naszym kontynencie uprawy podstawowych zbóż już w VI—VII tysiącleciu przed naszą erą, a także hodowli zwierząt domowych. Rozwój tej hodowli, tzn. istnienie w dawnej Europie znacznie większych ilości bydła i koni niż na innych kontynentach, daje mu okazję do wskazania następnej cechy wyższości europejskiej, a mianowicie szczególnie dobrego wyposażenia Europy w siłę motoryczną zwierzęcą, tak potrzebną w dawnej gospodarce. Argument byłby może bardziej przekonujący, gdyby przy tym Chaunu nie pominął wskazywanego przez F. Braudela bogatego wyposażenia gospodarki europejskiej w siłę wodną (młyn) i gdyby ograniczył czasowo swe uogólnienia do momentu na przykład wyjścia Europy z izolacji (względnej oczywiście) i rozpoczęcia przez nią ekspansji zamorskiej na przełomie XV i XVI wieku. Ta Europa ówczesna jest zresztą rozumiana przez Chaunu dość wąsko terytorialnie, gdyż początkowo ogranicza on ją tylko do jej zachodniej części, by dopiero w końcu XVI wieku wliczyć w jej skład Polskę, co czyni w oparciu o współzależność gospodarki na kontynencie europejskim wykazaną przy pomocy śledzenia cen przez F. Braudeia i F. Spoonera.

Europa jest dla Chaunu również specyficzna w swym ludzkim czy społecznym wyrazie. Tu według autora zaczęto najwcześniej liczyć ludzi, a mianowicie już w XIV wieku (choć w Chinach czyniono to o wiele wcześniej), tu wykształca się

odmienny model demograficzny w postaci istnienia celibatu kobiecego i stopniowego opóźniania wieku wstępujących w związek małżeński. Warto może dodać, że abstynencja płciowa według autora wzmacnia efektywność twórczą jednostki. Europa jest też kolebką małej rodziny, z tym, że emancypację tej ostatniej łączy Chaunu nie tyle z urbanizacją i uprzemysłowieniem, ile z życiem w obrębie niewielkiej wspólnoty lokalnej (gromady, gminy). Czerpiąc obserwacje demograficzne z prac angielskich (Laslett, Wrigley) i francuskich (P. Goubert) zgadza się Chaunu na zasadę terytorialnego zróżnicowania modeli demograficznych.

Rozważania o człowieku i społeczeństwie prowadzą autora do zagadnienia systemów cywilizacji, których problematykę raczej krótko wskazuje, niż omawia, zamykając tym książkę. Mówi o poziomie oświaty, o pasie wyższej alfabetyzacji ciągnącym się od Wenecji na północny zachód wzdłuż Renu, a łączy to zjawisko z krajami protestanckimi. Byłoby to słuszne, ale tylko częściowo, gdyby uwzględnił chociażby o kilka lat wcześniejsze opracowanie Cipolli, który w tym zakresie dostarcza dokładniejszych danych. Kończy ten rozdział pochwałą niedawnych badań M. Vovelle'a nad stosunkiem człowieka do śmierci i zmianą tej postawy w ciągu XVIII wieku.

Trudno zresztą powiedzieć, że tym tematem Chaunu kończy swoją książkę. Tekst raczej się urywa, niż kończy. Wprawdzie wniosek Chaunu o potrzebie badań w tym zakresie zdawałby się uzasadnić takie niedokończenie, ale taka hipoteza raczej nie przekonuje czytelnika, jak i niektóre poprzednie wywody, które jednak po chwili zastanowienia tracą siłę argumentacji. Przecież stosunek do śmierci to część stosunku człowieka do świata go otaczającego i przyszłego, do życia doczesnego i wiecznego, a na ten temat napisano już sporo, nie tylko w pracach Vovelle'a. Wystarczyłoby wskazać całą spuściznę L. Febvre'a i jego kontynuatorów.

Takie wybieranie faktów i argumentów przydatnych, a pomijanie innych, w danym momencie niedogodnych, zdarza się niejednokrotnie, choć być może Chaunu czyni to zbyt często w omawianej książce. I tak gdy uważa produkcję rolę za cechę europejskiej wyższości (s. 178), jednocześnie stwierdza w innym miejscu, że mokra uprawa ryżu zwiększa kilkakrotnie efektywność uprawy, co przecież decyduje o wydajności rolnictwa, a ten system uprawy był rozpowszechniony w Chinach (s. 142). Europa średniowieczna dla Chaunu to jej zachodnie i południowe kraje, ale z pominięciem Bizancjum, co zresztą jest dość częstym przeoczeniem historyków; gorzej, że jest to dlań teren niemal wyizolowany do końca XV wieku, mimo że właśnie do Europy zachodniej dotarły szerokim frontem wpływy islamu. Francja XVI wieku, a w konsekwencji i Europa, miała być zafascynowana historią, czego dowodem dla Chaunu jest opublikowanie we Francji w latach 1550—1620 aż 657 książek historycznych. Tylko, że przy ówczesnej produkcji wydawniczej Francji stanowiłoby to około 2% całości, czyli świadczyło o dość skromnym zainteresowaniu czytelnika francuskiego problematyką historyczną. Wreszcie z drobniejszych potknięć, by i takie zacytować, mamy stwierdzenie, że dromader wędrujący przez pustynię mógł raz nieść 20 kg towaru (s. 185), drugi zaś raz 50 kg (s. 213).

Niekiedy mawiamy, gdy chodzi o lektury naukowe, że najbardziej płodne intelektualnie jest czytanie książek bardzo dobrych albo złych. Pierwsze dają pozytywne podniety intelektualne, drugie poprzez sprzeciw czytelnika skłaniają do myślenia. Książka Chaunu niewątpliwie skłania do refleksji, choć trudno byłoby ją w pełni zaliczyć do którejś z tych kategorii. Może w jakiś specyficzny sposób łączy je w sobie.

Anarzej Wyczański